

# JAROWAJA I INNI czyli rzecz o rewolucji

**P**ięćdziesięciolecie Kraju Rad jest w pełni zasadnioną okazją do bogatego przeglądu osiągnięć dramaturgi radzieckiej. Teatry szczerze i zdecydowanie się na wystawienie sztuki niebanalnej i przez pewien czas kontrowersyjnej — „LUBOW JAROWAJA” Konstantego Trieniewa. Zdecydowano się też oddać ją w ręce radzieckiego reżysera Piotra Lwowicza Monastyrskiego, dyrektora teatru w Kujbyszewie. Fakt ten wart jest podkreślenia jako że Monastyrski uczeń Zachary, a więc reprezentujący wachtangowską szkołę teatru położył główny nacisk na ukazanie polskiemu widzowi właśnie na przykładzie „Lubow” specyfiki tego nurtu niemalże całościowo — od scenografii, założeń inscenizacyjnych pożywiając, a na aktorze skończywszy. Właśnie — aktorze, jako że zamienną cechą radzieckiego teatru jest znakomite, realistyczne aktorstwo, będące najczulszym instrumentem estralnej partytury.

**W**ŁASNIE w aktorze następuje ustalenie głównych akcentów dramatu a więc i odsiew tego, co zbędne. Zaczynijmy od początku. Na scenie rozległy horyzont przecięty oczywiście pomostem, po którym bez przerwy trwa przemarsz, błeganina, pacierzy — a więc bez niespodzianki. Typowy plakatowy czarno-czerwony kolorystyczny sceny jakby przesłony np. plakatu Dejnecki z wyekspono-

waniem monumentalnej przestrzenności, podkreśleniem zwięzłotrojnokrotnego wymiaru akcji. Przy zdźwiękach rewolucyjnych pieśni wchodzi na scenę „w pełnym rynsztunku” aktorzy, opasują kordonem salę i mówią wprost do widowni. I to za bieg nienowu stosowany z powodzeniem już przed laty np. w teatrze na Tagance. Rzecz dzieje się na Krymie, może dziać się równie dobrze i gdzie indziej. Krym to jednak główne siedlisko burżuazji, ostoja kontrowolucji, a więc możliwość bardziej wielostronnego zarysowania konfliktów, bardziej wyrazistego wyeksponowania dialektyki przemian jednostki uwikłanej nie tylko z wyboru, ale i z konieczności w wir rewolucji. Rzecz dotyczy więc głównie możliwości wyboru, postawienia człowieka przed problemem decyzji ważkich, jednak daleka jest od skrajnie realistycznego „wybebszania”, czy taniej dydaktyki.

**W** DRAMACIE Trieniewa tyle postaw, ile charakterów. Możliwości psychologicznego malunku duże i reżyser korzysta z tej szansy. Czasami nawet dość zdecydowanie jak w przypadku komisarza Koszki (Ryszard Zieliński), który od pierwszej sceny zda się stanowić silny monolit ludzki. Zdecydowany, odważny i pewny swych racji ma jedynie dwa momenty „otwarcia”. Podczas rozstrzelania Groznojia i spotkania z profesorem Gornostaje-

wem. Tu właśnie ujawnia się jako człowiek. I znacznie łatwiej ukończ mu wyrok na dawnym towarzyszu broni, który okazał się zwykłym rabusem, niż zachować zwykłą pewnością siebie w rozmowie z owym zgorzkniałym, inteligentnym starcem. Jeśli nie zdołał go nawet w pełni przekonać dla sprawy, to zdobył jego sympatię jako człowiek. A to już bardzo dużo. Z „negatywów” skomplikowana i prawdziwa jest sylwetka dziennikarza Jelisatowa (Bohdan Gierszanin) — śląskiego, nie pozbawionego inteligencji politycznego wycierucha, kierującego się jedynie taktyką własnej korzyści i umiejącego wygrać podstępem swoje racje. Podatniejszą dla niego glebą byłoby rządy białych, gdy ich zabrakło pozostała mu ucieczka. Jednak ciekawsza jest Panowa (świetna rola Barbary Mikołajczyk). Była petersburszanka, kobieta również wykształcona, mądra a jednocześnie pozbawiona wielkoświatowych manier. To właśnie życiowa mądrość stawia jej los pod znakiem głębokiego konfliktu, który usiłuje w sobie rozwiązać. Czerwoni uczynili ją wdową, białymi brzydki się. Konflikt rozgrywa się nie tylko na płaszczyźnie przekonań, to również ciekawe studium kobiecości.

**I** WRESZCIE para głównych bohaterów — Lubow i jej mąż Misza Jarowoj. Przyszycaliśmy się widzieć Lubow jako niemłodą, do-

świadczoną kobietę o kamiennej twarzy na której wryte jest jedynie cierpienie. I tu zupełne zaskoczenie. Lubow (Marta Szczepaniak) to przedwcześnie zgazona, dość młoda kobieta w czerni. Aż dziw bierze skąd w niej tyle zdecydowania, skąd ta pewność wyboru! Czyżby motywem miał być jedynie głęboki wstrząs po mniemanej śmierci męża? Przekonania do rewolucji na brała rzeczywiście poprzez miłość do Miszy, gdy jednak odkrywa w nim zdrajcę, mimo iż uczucie potęguje się, potęguje się również jej przekonanie do czerwonych. Jej wiarę na jest wyjątkowo głęboka, bo wryta cierpieniem i tragicznym finałem znajduje tutaj psychologiczne uzasadnienie. Strzał w kierunku męża jest wymierzony również przeciwko sobie samej. Sobie jako kobiecie. Trieniew akcentuje tu bardziej wyraziście przekonanie, że rewolucja wymaga wielkich ofiar i trzeba się na nie zdobyć, nawet jeśli ofiara dotyczy najgłębszych warstw wrażliwości i uczuć ludzkich.

**No** i wreszcie Michał Jarowoj — pozornie nieefektowna rola. Ot, zwykły szpieg, sprzedawczyk rewolucji kierujący się jedynie własnymi ambicjami. Można i tak. Taka koncepcja byłaby jednak zbyt płaska. Pozbawiałaby Lubow głębi przeżycia. Jarowoj w wykonaniu i Mie-

czysławem Banasiką i Wiesławą Zwołińskiego to postać skomplikowana. Potrafi przeciwstawić Lubow swą własną wiarę, a zdrada rewolucji wynika z jego autentyznych, a nie dostępnych dla Lubow motywów. Miłość Lubow poraża go i nie ma w tym ani cienia fałszu. W wykonaniu Banasika Jarowoj jest bardziej oszczędny, skupiony i głęboki zarazem. Zwołiński odkrywa go bardziej na zewnątrz jest też bardziej liryczny. Obaj rozegrali znakomitą partię, podobnie zresztą jak wielu występujących w tym spektaklu aktorów.

**TRUDNO** wymienić wszystkich, ale jakże nie zauważyć świetnej roli Szwandii w interpretacji Mieczysława Gajdy, Jerzego Wasowicza kreującego postać profesora Gornostajewa, znakomitej Krystyny Feldman (Maria Skopcewa) czy Jana Młodawskiego w roli żołnierza Pikalowa. Wystawienie sztuki „Lubow Jarowaja” w Szczecinie jest z pewnością wydarzeniem w życiu kulturalnym Szczecina. Jest również doniosłym wkładem naszych teatrów w uczczenie 50 rocznicy Kraju Rad, a także kolejną udaną prezentacją radzieckiej klasyki w polskim teatrze. I za to brawa dla Piotra Lwowicza Monastyrskiego. A skoro mowa o rewolucji — „Lubow Jarowaja” akcentuje również, że rewolucja to nie tylko historia. Uwidacznia nam, że rewolucja to to co dokonuje się również w nas samych. Dawniej i dziś — i zawsze.

**Bogdan WOJTCZAK**

**Konstanty Trieniew — „LUBOW JAROWAJA”, PRZEKŁAD: Stanisław Marczak-Oborski, INSCENIZACJA I REŻYSERIA: Piotr Monastyrski, SCENOGRAFIA: Jan Banucha.**

**PREMIERA: Teatr Współczesny 15.XII.1972.**